

KS. JAN KOWALSKI

EKONOMIA DOMAGA SIĘ ETYKI

Świat ekonomii w szerokim tego słowa znaczeniu, to świat walki człowieka przeciwko niedostatkom środków do godnego jego życia. Walka ta ma dwa aspekty. Z jednej strony, ograniczenie niedostatku zakłada wzrost produkcji. Z drugiej zaś, do zaspokojenia życiowych potrzeb ludzkich konieczny jest właściwy podział dóbr między narodami i regionami, między grupami społecznymi i partnerami, między teraźniejszością i przyszłością. Gdy porównuje się środki ekonomiczne z potrzebami, chodzi jednocześnie o polepszenie jakości i powiększenie ilości dóbr oraz o właściwy ich podział. Powinno to mieć miejsce z podwójnej racji a mianowicie ze względu na to, co potrzebujący otrzymają oraz na wysiłek, który wkładają dla zaspokojenia tego, co potrzeba im i społecznościom. Stąd jednocześnie są oni źródłem i celem ekonomii. Są to ich decyzje i wybory, które na wszystkich płaszczyznach stanowią wątek rzeczywistości ekonomicznej, ukierunkowują ją i przemieniają.

Jako konsumenci i oszczędzający, jako pracownicy wszelkiego rodzaju i we wszystkich dziedzinach, ci wszyscy są bezpośrednio aktywni w ekonomii. Są oni także aktywni pośrednio, poprzez ich zaangażowania polityczne, zawodowe, kulturalne, stowarzyszeniowe, w miarę jak taka aktywność obejmuje i określa, przynajmniej w części fenomeny ekonomiczne. Działają oni zatem bezpośrednio i pośrednio, poprzez decyzje indywidualne i poprzez dynamizm społeczny. Zajmują oni, w sposób bardzo nierówny, w zależności od osobowości i problemów, jednocześnie przestrzenie wolności i korelatywnie, przestrzenie odpowiedzialności.

Na tym szerokim polu decyzji ekonomicznych, ludzie nie kierują się jedynie analizą tego, co jest, ale także biorą pod uwagę, często wynikające z treści i to niewyraźnie to, co wydaje się im „koniecznym do bytowania”. Innymi słowy, w ich wyborach są obecne wartości i one orientują ich do zajęcia wobec nich stanowiska. Właśnie tu jawi się wymiar „etyczny”. Przecież człowiek zawsze snuł refleksję na temat norm „dobrego działania”, nad orientacjami, jakie powinien nadać działaniu, aby było ono promocją a nie destrukcją człowieka. Troska „etyczna” o określenie „dobra” i o wprowadzenie go w życie wpisana jest w ten sposób we wszystkie dziedziny, gdzie jawi się wolność ludzka, (seksualność, rodzina, ekonomia, miasto). Jej misją jest potwierdzanie nie tego, co jest, ale tego, co powinno być dla dobrego funkcjonowania wartości promujących człowieka, jego godności, tzn. ostatecznie, działanie na rzecz pewnej koncepcji człowieka i sensu jego życia. Stąd rodzi się pytanie o relacje, jakie powinny mieć miejsce między ekonomią i etyką. Jest to kwestia istotna, bo poprzez pośrednictwo etyki perspektywa chrześcijańska może i powinna przepoić praktykę ekonomii.

Trzeba stwierdzić tutaj wielką różnorodność opinii, związanych z wielością doświadczeń, słownictwa, przekonań moralnych, czy kultur ekonomicznych. Jednak w tej różnorodności wydaje się rzeczą możliwą odnaleźć trzy dominujące modele czy hipotezy, a mianowicie etyki zapomnianej, etyki peryferyjnej i etyki zintegrowanej.

Dynamizm ekonomiczny może, gdy chodzi o pierwszą hipotezę, ignorować wyłącznie i po prostu troskę etyczną, nie oczekiwać od niej żadnych inspiracji, nie przyjmować żadnego wpływu etyki. Jest to model „lekceważenia etyki”. Druga hipoteza uznaje potrzebę etyki. Nie powinna się ona jednak wtrącać w funkcjonowanie ekonomii, a ograniczać się jedynie do ram treści i ewentualnie do korygowania pewnych konsekwencji negatywnych. W tej perspektywie, rola etyki wyraża się w ocenie przed lub po działaniu ekonomicznym, ale nie powinna i nie musi się w nią mieszać. Nazywa się ją „etyką peryferyjną”. Wreszcie w trzeciej hipotezie zadaniem etyki jest wypowiadać się także co do wyborów ekonomicznych, bądź na szczeblu gospodarstwa domowego, przedsiębiorstw czy władz publicznych. Nie jest ona tylko peryferyjną. Powołana jest bowiem do stania się centralną i do usytuowania się nie obok lub powyżej, ale wewnątrz i w samym sercu dynamizmów ekonomicznych. Ten trzeci model nazywa się „etyką wintegrowaną”, włączoną w ekonomię.

Te trzy modele nie wyczerpują oczywiście całego pola realnego. Można tworzyć wiele ich odmian i kombinacji. Pozwalają one jednak na identyfikację części substancjalnej wachlarza relacji między etyką i ekonomią, i z tej racji wytyczenia użytecznej dla tego problemu refleksji. Te trzy modele koegzystują obecnie w ich relatywnej intensywności. Można powiedzieć, schematyzując, że model „etyki lekceważonej” cechował początek czasów społeczeństwa przemysłowego. Stąd powoli wyłoniła się kultura „etyki peryferyjnej”. Obecnie coraz wyraźniej jawi się w społeczeństwie ekonomiczny model „etyki wintegrowanej” w ekonomię.

Ekonomia, w której etyka jest lekceważona

Wraz z rewolucją przemysłową, rozpoczynającą się od końca XVIII wieku, zmienia się radykalnie miejsce ekonomii w społeczeństwie i w kulturze zachodniej. Dotąd warunki życia mogły się polepszać, nie za wiele, nie za szybko i nie w sposób ciągły przez postęp techniczny, albo przede wszystkim dzięki wojnom i podbojom, górowaniu nad innymi. Ich obniżanie się było równie częste jak i postęp. Trzeba podkreślić, że ogólnie rzecz biorąc jakość codziennego życia nie była w stanie regularnie wzrastać.

Rewolucja przemysłowa zmienia ten stan rzeczy. Generuje ona w rzeczywistości proces prawie ustawicznych zmian technologicznych. Oczywiście, że jest on przyspieszany lub hamowany zmianą, która tłumaczy się w istocie wzrostem produktywności. Praca ludzka związana z maszyną, staje się coraz bardziej wydajna, co automatycznie pozwala na różne formy redukcji jej czasu i podniesienie poziomu życia. Może on wzrastać regularnie a wysiłek wymagany, aby go zapewnić, może się zmniejszać.

Człowiek tamtych czasów odkrywa w ten sposób nowy wymiar swych możliwości, tzn. możliwości tworzenia bogactw przez wynalazki, lepszą organizację, licząc na własne tylko siły. Z tej racji rewolucja przemysłowa uważana jest za córę epoki nowożytnej i jej zaufania do rozumu i do nauki. Nadto ramami, w jakich ma ona miejsce, jest

ekonomia handlu i rynki handlu. Po wiekach protekcjonizmu, korporacjonizmu, silnej i drobiazgowej władzy administracyjnej społeczeństwo odkrywa, szczególnie w Anglii a potem w innych krajach, największą i najlepszą skuteczność wolności ekonomicznych wykonywanych w systemie rynku handlowego, jako reakcję przeciw komendowaniu, które jest trudnym dla człowieka, a blokującym dla ekonomii. Wolność wprowadza bowiem w działanie społeczności zmiany technologiczne i postęp materialny.

W tym kontekście etyka od samego początku jest całkowicie lekceważona. Ekonomia dumna ze swej autonomii i rezultatów, jakie rodzi, zajęta lepszym rozumieniem i zarządzaniem swymi własnymi mechanizmami, domaga się i stosuje w całej pełni wolność. Jest to czyste i nieubłagane panowanie liberalizmu, prawa dzikiej dżungli w odniesieniu do wszystkich zasad pochodzenia etycznego i narzucania ich komukolwiek. Bez wątpienia ludzie mogą prywatnie praktykować wszystkie cnoty, jak sobie tylko życzą, ale jeśli pragną mieć osiągnięcia w ekonomii, winni się podporządkować jej prawom, wejść we wszystkie krępujące ją mechanizmy. Są oni niewątpliwie wolni jako ludzie, ale nie wolni od działania dzikiego, jakiego wymaga rynek, w którym są oni tylko kółkiem w tej ogromnej skomplikowanej maszynie.

Jest rzeczą jasną, że taka praktyka nie może trwać nieskończenie. Bowiem jakiegokolwiek ma osiągnięcia, ekonomia ma swe źródło w człowieku i pobudza człowieka. Ten zaś stawia sobie trzy podstawowe pytania a mianowicie pytanie o jej wzrost, bez wątpienia, ale także dlaczego, na czyją korzyść i jak, tzn. czy nie kosztem człowieka. W pierwszej fazie uprzemysłowienia, problem „dlaczego” nie jest stawiany, bowiem potrzeby istotne do zaspokojenia są tego rodzaju, że warunki człowieka wydają się polepszać, jakby automatycznie wraz z podnoszeniem poziomu życia. Natomiast dwie dalsze kwestie jawią się bardzo szybko. W rzeczywistości jest rzeczą jasną, że w początkowych fazach rewolucji przemysłowej, korzyści ekonomiczne są bardzo nierównie dzielone. U wielu ludzi nie jest to polepszenie, ale degradacja poziomu życia. Jednocześnie „jak” tego wzrostu, tzn. jego koszty ludzkiego wysiłku i brak zabezpieczenia pracy, migracja ludności ze wsi do miasta, wielkie skupiska miejskie, bezrobocie, utrata miejsc pracy, bulwersuje mocno część populacji, która nie korzysta z powiększenia się ogólnie zysku ekonomicznego. Czysty i twardy liberalizm odpowiada w pełni dążeniom mniejszości, która dzierży w swym ręku jednocześnie władzę ekonomiczną i władzę polityczną. Natomiast narzuca większości populacji problemy nowe i to znaczne. Stąd, gdy tylko ta większość znajdzie się w możliwości wypowiedzenia się i organizowania się, szuka możliwości przejęcia władzy i zmiany rzeczywistości.

Ten skutek przemiany idzie w istocie w dwóch kierunkach. Chodzi o drogę rewolucyjną inspiracji marksistowskiej, otwierającą się na socjalizm państwowy i na drogę reformatorską, na której odnajduje się liberalizm społeczny, socjal-demokracja, chrześcijaństwo społeczne. Droga marksistowska, na wzór dzikiego liberalizmu, pozostawia bardzo niewiele miejsca dla etyki. Bez wątpienia, troska moralna o sprawiedliwość społeczną i promocję ludzką jest bardzo wyraźna u tych, którzy walczą o godność i prawa człowieka. Ale logika marksizmu jest wyłącznie logiką siły, nawet przy pomocy broni. Tylko byt anonimowy kolektywny, tzn. państwo socjalistyczne, wraz z partią za plecami, posiada zdolność i misję uzdrowienia ekonomii, osiągnąć lepsze wyniki i dostosować funkcjonowanie do potrzeb i aspiracji ludzkich. Biorąc przykład z tego, co się dzieje w liberalizmie dzikim, marksizm zamyka człowieka w takim mechanizmie, gdzie etyka nie ma nic do powiedzenia ani do czynienia.

Choć bardzo różne w swych strukturach marksizm i dziki liberalizm mają to wspólne, że wierzą w ekonomię jako istotny wymiar, jeśli nie jedyny, promocji ludzkiej. Obydwa systemy karmią się wizją zniewalającą i jakby mechaniczną funkcjonowania ekonomii. Tak dla jednego jak i drugiego, ekonomia jest poddana prawom nieubłagalnym, które nie zostawiają miejsca na wymiar etyczny. Jakkolwiek upraszczająco, to jednak wyrażenie „ekonomizm mechanistyczny” ukazuje doskonale dwa istotne rysy ich wspólnej kultury. „Ekonomizm”, bo w ich oczach istota człowieka i jego promocja opiera się na jego walce przeciw brakowi źródeł. „Mechanistycyzm”, bo ludzie są tu postrzegani przede wszystkim jako części ogromnej maszynerii. W tym systemie ich wolności, ich wybory i ich wartości nie mogą się już ujawniać. Tylko wybór, jakiego dokona system daje wolności ludzkie, ale gdy został on już zrobiony, trzeba się przede wszystkim poddać prawom systemu. W tych warunkach etyka jest praktycznie zapomniana.

Wiadomo, że ze względu na brak skuteczności, jak i ze względu na niszczenie ludzi systemy marksistowskie socjalizmu zcentralizowanego prawie że znikły. Nie tak się rzecz ma z dzikim liberalizmem, który bez wątplenia został w wielu krajach zachodnich głęboko zmieniony, ale jednak w dalszym ciągu zaznacza się jeszcze w relacjach ekonomicznych międzynarodowych, w państwach świeżo uprzemysłowionych a nawet w części, co nie jest do zlekceważenia, w opiniach zachodnich. W swej teorii, jak i w praktyce dziki liberalizm odrzuca etykę w ekonomii.

Czasy etyki marginalnej

Reakcje na wynaturzenia liberalizmu dzikiego wieku XIX nie wyrażają się jedynie w usadowieniu się systemu marksistowskiego na drodze rewolucyjnej. Rodzą się one także na drodze reform, poprzez głębokie przemiany ekonomii rynku. Ta ewolucja jest mocno inspirowana przez etykę, a mianowicie przez poszukiwanie sprawiedliwości, solidarność, przez opiekę nad słabymi, przez ograniczenie władzy ekonomicznej i wpisanie w nią jej funkcjonowania w perspektywie dobra wspólnego.

Z całą pewnością etyka oddziałuje na ekonomię, ale o wiele więcej na zewnątrz niż na wewnątrz, na funkcjonowanie ekonomii. Obejmuje ją, reguluje ją przez odpowiednie normy, poprawia w konkretnych przypadkach, ale nie wkracza w działanie wolnego rynku. Ten ostatni bowiem jest określany przez konsumpcję i przez oszczędzanie, przez pracę, przez przedsiębiorczość, które wskazują na racjonalność ekonomii. Zatem etyka jest praktycznie marginalna. Wprowadzana jest ona kanałami administracyjnymi i politycznymi. Odpowiedzialne za dobro wspólne, władze polityczne i administracyjne, tzn. władze publiczne oddziałują przede wszystkim na władze ekonomiczne. Określają one i narzucają reguły gry, m.in. w sposobie walki przeciw monopolom i nadużyciom władzy, w obronie konsumentów, w porządkowaniu praw pracowniczych, ich związków zawodowych, w elementach dotyczących ochrony społecznej. Przyczyniają się również do ogólnych uregulowań działalności poprzez środki ogólne, jakie wynikają z polityki monetarnej, z polityki podatkowej i budżetowej poprzez ewolucję masy pieniężnej, wysokość procentów, wzrost czy redukcję deficytu finansów publicznych itd. To wszystko wpisuje działalność rynkową w określone ramy, narzuca rynkowi zobowiązania, ale szanuje też jego autonomię, o ile ta ma miejsce w ramach ustalonych przez władze publiczne.

Interwencja władzy politycznej i administracyjnej nie dokonuje się jedynie na „szczyście” ale także na „dołach” ekonomii. Chodzi tu głównie o wyrównanie w części tego, co w działaniach rynku mogłyby być nie do przyjęcia z punktu widzenia społecznego i etycznego. Chodzi m.in. o podział dochodów dokonywany przez podatki, o politykę zdrowotną, czy edukację czyli o działania zmierzające do szerszego podziału demokratycznego tych dóbr, do pomocy bezrobotnym, do ustalania minimum płacy gwarantowanej czy innych form walki przeciw ubóstwu. W tych wszystkich dziedzinach etyka jest wyraźnie obecna, ale pozostaje marginalną w odniesieniu do ekonomii. Chodzi o polepszenie funkcjonowania rynku, bądź o poprawienie konsekwencji negatywnych, nie wchodząc za bardzo w samo centrum jego reguł działania i ich racjonalności. Wyrażenie „ekonomia społeczna rynku” dobrze ukazuje tę perspektywę. Ekonomia pozostaje taka sama i realizuje się przy pomocy rynku, ale powinna ona także realizować cele społeczne. Władze publiczne, odpowiedzialne za dobro wspólne powinny zatem jednocześnie pozwalać na dobre funkcjonowanie rynku i zapewniać realizowanie celów społecznych. Ujawnia się tu wyraźnie poprzez te kilka rysów oblicze, jakie przybiera ekonomia zachodnia poprzez więcej niż cały wiek i poprzez jej reformy. Oczywiście, że różnice między poszczególnymi krajami są znaczne a ponad stwierdzenia, które dopiero co zostały podane, zostaje otwarta dyskusja co do tego, co powinno być strefą działania i jakie powinny być środki interwencji władzy publicznej. Ale to, co jest niepodważalne w etyce marginalnej, to jasne rozróżnienie misji i podstawy, które mają miejsce, z jednej strony władza publiczna, a z drugiej twórcy ekonomii, a mianowicie gospodarstwa domowe i przedsiębiorstwa.

Pierwsza tzn. władza publiczna jest odpowiedzialna za dobro wspólne. Działa ona poprzez swój autorytet, prawodawstwo i ograniczenie. Bierze ona pod uwagę przy swoich decyzjach nie tylko fakty ekonomiczne ale także względy społeczne, kulturalne, polityczne, etyczne. Drudzy kierują się tylko racjonalnością ekonomiczną i troszczą się tylko o ich cele prywatne i cząstkowe. Gospodarstwa domowe powinny rozstrzygać pomiędzy usługą, lokowaniem kapitału, które odpowiadają im najlepiej. Pracownicy powinni bronić swych praw. Przedsiębiorstwa powinny być „przejrzyste”. Ich odpowiedzialność jest porządku ekonomicznego. Chodzi o tworzenie kapitału. Ich „horyzontem” jest skuteczność sankcjonowana korzyściami.

Dążąc do własnych celów, cząstkowych i prywatnych, jedni i drudzy winni brać pod uwagę korzyści ogólne. Powinni oczywiście respektować prawa i uregulowania, dążyć ewentualnie jako obywatele do ewolucji tego prawa i tych uregulowań, ale nie mogą zajmować się nadto za bardzo wprowadzaniem etyki. Pewien rodzaj dychotomii dzieli te dwie kategorie twórców dobra. Z jednej strony dobro wspólne, z drugiej dobra prywatne. Z jednej strony logika polityczna i jej instrumenty administracyjne, z drugiej logika ekonomiczna i wymagania znajomości rynku. Przy takiej dychotomii, troska etyczna może i powinna przenikać władzę polityczną i administracyjną. Nie może ona jednak mieszać się w sferę ekonomiczną, ale raczej pozostawać na jej marginesie.

Konieczność etyki integracji

Model etyki stosowanej jedynie marginalnie bez wątpienia obecnie najczęściej charakteryzuje społeczeństwa zachodnie. Jednak ma miejsce pewna jego ewolucja, co oznacza jego częściowe przynajmniej przekroczenie. Jego konsekwencją jest re-

fleksja etyczna nie tylko na marginesie ale w samym centrum decyzji ekonomicznych. Skupia się ona wokół osłabienia ideologii, zmiany w postępowaniu „aktorów” ekonomii, wyłaniania się nowych wyzwań, zakwestionowań wzrostu ekonomii.

Oslabienie ideologiczne widoczne jest wyraźnie w zaniku marksizmu, ale niestety mniej w dzikim liberalizmie. Tak w jednym jak i w drugim przypadku, to co staje pod znakiem zapytania, to koncepcja świata ekonomicznego typu mechanicznego i całkowicie zniewalającego - czy jest on socjalistyczny czy liberalny, jako jedynego elementu określającego rzeczywistość ekonomiczną i społeczną. Obecnie dostrzega się już różnorodność i niejasność tych systemów globalizujących, nawet jeśli rodzą się one u mniejszości tych, którzy dzierżą władzę. Zbliżenie staje się bardziej skomplikowane, słabsze, bardziej pragmatyczne. Nie wystarczy już zmiana „izmu”, ale chodzi o dostrzeganie tego, co możliwe jest do zmiany tam, gdzie się jest; w ramach ustalonych przez ich przestrzeń wolności i odpowiedzialności. Etyka lekceważona i wykluczana z ideologii i systemów globalizujących staje się na nowo wymaganiem, aby wyjaśnić dążenia i wybory tych wszystkich, którzy na jakiegokolwiek płaszczyźnie dostrzegają potrzebę otwarcia się na przyszłość i pragną się w nią zaangażować.

Idzie to w parze ze zmianami w postępowaniu twórców, „aktorów” ekonomii. Zmiany intensywności są skromne ale wystarczające do ujawnienia przejścia częściowego ale progresywnego od modelu etyki peryferyjnej, marginalnej w etykę integrującą i integralną.

Weryfikuje się to przede wszystkim na płaszczyźnie wyborów konsumpcji. Następuje bardzo szybki rozwój produktów nazywanych „nierynkowymi”, zatem zdrowia, czy edukacji. Wzmacnia to rolę władzy publicznej jako aktora istotnego produkcji i kontroli tej usługi nierynkowej, niehandlowej. Tym samym integruje siłę publiczną w samym centrum mechanizmów ekonomicznych z racjonalnością, która nie koniecznie musi dotyczyć finansów ale brać pod uwagę także imperatywy polityczne, kulturalne, społeczne i moralne. Trzeba również stwierdzić, że konsumenci nie zwracają jedynie uwagi na produkty ale także na „obraz” producenta. Czy jest on krajowy czy zagraniczny. Jeśli jest zagraniczny to z jakiego kraju. Kim on jest, gdy chodzi o korzyści społeczne, o promocję czy o degradację środowiska, o środowisko, które go otacza. Pytania etyczne łączą się w ten sposób z wyborami konsumenta, i przekraczają przez to perspektywę ściśle utylitarystyczną i stymulują przedsiębiorstwo do dania o sobie „dobrego obrazu”, tzn. ujawnienia siebie jako rzeczywistości do przyjęcia z punktu widzenia etycznego.

Ku zdziwieniu wielu, to przenikanie etyki wyraża się także w wyborze miejsca na lokowanie oszczędności. Jeśli jawi się ono jako racjonalne ekonomicznie, wtedy staje się ono miejscem osobistego oszczędzania. Arbitraż na giełdzie między tym, co obecnie a tym co w przyszłości a zatem korzyści oczekiwane, czy gwarantowane, perspektywa zysku albo utraty kapitału, prawdopodobieństwo ryzyka albo troska o bezpieczeństwo, wszystkie te elementy klasyczne wyboru, gdy chodzi o umieszczenie swych oszczędności, wypuklają w sposób wyraźny filozofię utylitarystyczną. Tymczasem dostrzec też trzeba fakty, które się mnożą, a mianowicie umieszczania oszczędności w miejscu nazywanym „etycznym”, kiedy to nie lekceważąc motywów dopiero co wyszczynych, dopełnia się je innymi, porządku etycznego a mianowicie sprzyjającymi kontrybucjom na rzecz rozwoju Trzeciego Świata, pomniejszania bezrobocia, redukcji zbrojeń, na rzecz walki przeciw rasizmowi, promocji praw człowie-

ka, eliminacji marginalizacji itd. Odnajduje się tu na nowo różnice między racjami ekonomicznymi i racjami kulturowymi i etycznymi.

Zmiany są niemniej widoczne także w postawach przedsiębiorstw. Oczywiście, że są one zależne, jak nigdy, od wymagań konkurencji rynków. Toteż powinny one, w pierwszym rzędzie, zadośćuczynić odpowiedzialności ekonomicznej za tworzenie bogactw i dopiero opierając się na tych efektach dawać przede wszystkim skuteczność i osiągnięcia. Ale jeśli wymaganie osiągnięć jest istotne, jak nigdy, poszerzają się one i zróżnicują. Nie chodzi już o dobro produkowane i o dobro zbywane ale także o mobilizację coraz bardziej całości zasobów ludzkich, które stanowią dla przedsiębiorstwa najcenniejsze dziedzictwo. Osiągnięcia przedsiębiorstwa potrzebują zatem osiągnięć społecznych, wewnętrznych, dotyczących ludzi, którzy je tworzą.

To poszerzenie wizji, z ekonomicznej na społeczną, ujawnia się również w braniu pod uwagę misji i odpowiedzialności, które trzeba kwalifikować jako społecznościowe. Przedsiębiorstwo jest coraz częściej postrzegane jako miejsce konstruktywne dla całości społeczeństwa. Ma ono na nie ekonomiczny wpływ, bo bierze na siebie część odpowiedzialności. Poprzez tworzone miejsca pracy i zarobki, przez kontrybucje pozytywne lub negatywne na rzecz środowiska, poprzez produkty, jakie daje na rynek, przez wartości i relacje, jakimi żyje i rozprzestrzenia się, przedsiębiorstwo ma wpływ nie tylko wewnętrzny ale i zewnętrzny, to znaczy społeczny. Wpływ ten jest równocześnie związany z odpowiedzialnością. Stąd liczne wezwania kierowane do przedsiębiorstw, aby ograniczały bezrobocie, walczyły z niedorozwojem, uczestniczyły w działaniach edukacyjnych, dynamizowały aktywność kulturalną, sportową, stowarzyszeniową. Jednym słowem, aby interesowały się potrzebami obywateli i państwa. Często trudno im odpowiedzieć na wszystkie te wymagania, bowiem ich misja ekonomiczna, zadania dotyczące ekonomii mają zawsze pierwszeństwo, a bez dobrego ich wykonania ani zobowiązania społeczne (ubezpieczenie, bezpieczeństwo pracy, właściwa płaca) ani to, co związane jest z podniesieniem stopy życiowej (fundacja szkół, boisk sportowych, miejsc wypoczynku), jest niemożliwe. Jednak przedsiębiorstwa dostrzegają doskonale oczekiwania na ich realizację i wzięcie odpowiedzialności. Dostrzegają także, że ze względu nawet na ich osiągnięcia ekonomiczne, nie mogą ich odrzucić, a to z jednej strony dlatego, że polepszenie zobowiązań społecznych, w czym one uczestniczą, może być dla nich w jakiś sposób korzystne, a z drugiej strony i przede wszystkim dlatego, że ich obraz i ich wiarygodność są poddawane weryfikacji i że istotny składnik osiągnięć to ich jakość. Stąd większa uwaga, jaką przywiązują przedsiębiorstwa a także stowarzyszenia zawodowe i międzyzawodowe, skierowana na całość społeczeństwa, w które są one wpisane.

To poszerzenie stopniowe tego, co ekonomiczne na zobowiązania społeczne a następnie na to, co ponad wskazuje na nowo, nawet wewnątrz przedsiębiorstwa, na ograniczenia racjonalności ekonomicznej i jej mechanizmów zniewalających. Maksymalizacja korzyści na krótki okres wymaga bez wątpienia minimalizacji kosztów na rzecz wydatków socjalnych i oczywiście na rzecz zobowiązań społecznych. Jednocześnie procent na średni i długi termin przedsiębiorstwa (zatem na jego korzyść), domaga się wzięcia pod uwagę pozytywów tak dla zobowiązań społecznych jak i dla tego, co ponad. Stąd konieczność równowagi, co nie jest tylko sprawą racji ilościowej, ale także jakościowej, w której sprawy kulturalne, drabina wartości, oceny moralne odgrywają nie małą rolę.

Poczynione obserwacje, gdy chodzi o konsumentów, oszczędzających, czy przedsiębiorstwa pokazują, że etyka wpisuje się w samo serce ich wyborów i mocno stawia pod znakiem zapytania model etyki marginalnej. Troska o drugiego, troska o dobro wspólne, poszukiwania świadomie tego co może promować człowieka, nie są dziedziną zarezerwowaną dla władzy publicznej, ale są wymagane od wszystkich aktorów ekonomii. Cele, prywatne i częściowe, przedsiębiorstw czy innych dziedzin nie są określane jedynie w perspektywie utylitarystycznej i indywidualistycznej. Mogą one i powinny przyjąć zakwestionowania etyczne.

Jednocześnie władza polityczna, która w modelu etyki marginalnej, peryferyjnej widzi jedynie zadanie troski o zarządzanie dobrem wspólnym, jest mocno kontestowana, gdy chodzi o zdolność wzięcia odpowiedzialności, jako jedyna, za tę misję. Nie brak analiz (opinia publiczna je przyjmuje powiększając je), aby ujawnić w wykonywaniu przez władzę publiczną poszukiwań wyłącznie możliwości, albo miejsc do pozyskania lub zachowania, aby wskazać na niedostateczną informację i dialog technokracji biurokratycznej, aby dostrzec instytucje publiczne jako miejsca uprzywilejowane powiązania sił i grup nacisku, dla wyjaśnienia wielu decyzji publicznych w perspektywie terminu wyborów. To wszystko stawia pod znakiem zapytania stosowanie zasady równości między władzą publiczną i dobrem wspólnym.

Nadto władza publiczna zmienia się i komplikuje. Staje się ona partią w państwie w kierunku kolektywności terytorialnej i instancji międzynarodowej. Nie ma już jednego miejsca władzy, która uważana byłaby za powiązaną, ale wielość miejsc i płaszczyzn, z których żadne nie może wystarczyć do spełnienia zadania i które powinny, dla realizacji dobra wspólnego, oprzeć się na całości społeczeństwa tzn. na stowarzyszeniach, na przedsiębiorstwach, na opinii publicznej itd. Odpowiedzialność etyczna za dobro wspólne, troska „o drugiego”, która winna stać w centrum decyzji ekonomicznych nie jest już sprawą władzy politycznej i administracyjnej, ale uwydatnia całość ciała społecznego. Nie dokonuje się ona już na drodze autorytetu, ale inspiruje się także wielością inicjatyw i realizacji.

Czy chodzi o przedsiębiorstwa, czy władzę publiczną, zmiany postaw i roli, która została dopiero co opisana, stawiają one pod znakiem zapytania model etyki marginalnej. Miała ona charakter dychotomiczny. Ustalała ona granicę między, z jednej strony, światem ekonomii, określanym przede wszystkim przez grę interesów i poddanym jedynie imperatywom skuteczności, a z drugiej strony, całością społeczeństwa, zarządzanego przez władzę publiczną dla dobra wspólnego i w zgodzie z logiką polityki międzynarodowej i administracyjnej. Tego rodzaju granice zacierają się powoli. Wykonywanie władzy publicznej inspirowane jest także poprzez interesy prywatne. Skądinąd powinna ona ubogacać swoją logikę tradycją kultury społecznej, wynikającej z racjonalności ekonomicznej. Jednocześnie troska o dobro wspólne nie jest już korzyścią dla władzy publicznej (bogacenia się), apanażem. Gospodarstwa rodzinne mogą mieć, w ich działaniu, motywacje altruistyczne, kierowane interesem ogólnym. Przedsiębiorstwa odkrywają odpowiedzialność społeczną, która je prowadzi do otwarcia się na drugich.

Można zatem ocenić, poprzez te zmiany w postępowaniu aktorów życia ekonomicznego, stopniowe przenoszenie modelu etyki peryferyjnej ku modelowi etyki zintegrowanej. To nie tylko poprzez władzę publiczną może i powinna wyrażać się troska etyczna. Jest ona możliwa na wszystkich płaszczyznach. Może ona przenikać do

centrum funkcjonowania rynków. Cały świat ekonomii, a nie tylko jego peryferie, otwiera się obecnie na etykę. Ekonomia potrzebuje orientacji, odniesień i podpowiedzi z jej strony.

Poważne zmiany w postępowaniu działaczy ekonomicznych pozwalają na integrowanie etyki w ekonomię. A trzeba dodać, że wyzwania, z jakimi spotykają się obecnie społeczeństwa, domagają się takiej właśnie integracji. Można wskazać na istotne i nie cierpiące zwłoki problemy związane ze środowiskiem, z bezrobociem, z rozszerzającym się ubóstwem w społeczeństwach bogatych, jak i w krajach Trzeciego Świata. Wiadomo, że aby odpowiedzieć na te wyzwania, sama „gra rynkowa” nie wystarczy. Trzeba do tego jeszcze mobilizacji politycznej, w sensie szerokim tego słowa, dynamizowanej przez zakwestionowania etyczne.

Spółeczeństwo zachodnie czyni dalsze postępy w technologii a także w ekonomii. Ale podział owoców tych postępów jest w dalszym ciągu bardzo nierówny i niesprawiedliwy. Natomiast ich koszty rozkładają się na najsłabszych. W związku z tym jawią się na nowo dwa pytania, postawione wcześniej a dotyczące wzrostu: kto z nich korzysta i za jaką cenę i to z jeszcze większą siłą, w krajach zachodnich, i w całym świecie. Zmiany te otwierają przyszłość pozytywną ale i negatywną. Wobec tego otwarcia, wobec ryzyka na przyszłość, jedynie powiększenie pokierowań etycznych może dać jakieś szanse na realny postęp dla współczesnego człowieka.

Ostatnią racją, która domaga się bardziej niż w przeszłości obecności etyki w centrum ekonomii, jest pojawienie się nowych zakwestionowań na płaszczyźnie bardziej podstawowej. Chodzi o odpowiedź na pytanie o cel wzrostu ekonomicznego. Powinien on dostarczyć możliwości realnej promocji człowieka.

Bez wątpienia podniesienie ekonomii na wyższy poziom powiększa szansę promocji człowieka przez zaspokojenie jego istotnych potrzeb, przez nadzieję przedłużenia życia, przez poszerzenie jego przestrzeni wolności i wyboru. Jednakże towarzyszy temu wiele sprzeczności. To, z czego człowiek korzysta jako konsument, jest czasem bardzo drogo płacone przez niego jako pracownika, poprzez wymagania przystosowania się, poprzez niepewność, utratę zarobku i miejsca pracy. Jednak często wobec postępu w rozwoju i promocji, człowiek jest daleko od proporcjonalności wzrostu jego konsumpcji. Na tej płaszczyźnie, z jednej strony dążenie do posiadania okazuje się szczególnie wymagające, a to dlatego, być może, że obfitość dóbr osłabia potencjał energii, a z drugiej, wprawdzie nie krępuje promocji i szczęścia człowieka, ale postęp w tych dziedzinach jest ograniczony i najczęściej niestały. Społeczeństwa bogate, a szczególnie ich środowiska społeczne uprzywilejowane, stawiają sobie w ten sposób, z tym większą siłą, pytanie: dlaczego istnieje ten brak równomierności między powiększaniem się konsumpcji i jakością życia ludzkiego. To tu, bez wątpienia, jawi się głęboki opór przeciw nieograniczonemu wzrostowi, wspieranemu przez konsumpcję prywatną. Opór, którego skutki dopiero co się pojawiły.

Oslabienie ideologii, zmiany w postępowaniu aktorów, twórców ekonomii, wyzwania nie cierpiące zwłoki, zakwestionowania wzrostu, to wszystko stawia pod znakiem zapytania i to w sposób radykalny to, co stanowi iluzoryczne pretensje ekonomii, że ona wystarczy sama sobie. To wszystko domaga się odkrycia prawdziwego miejsca i prawdziwego celu ekonomii. Jest ona dla człowieka. Tworzona jest też przez człowieka. Dla takiego odkrycia ekonomia potrzebuje odniesienia do wartości. Potrzebuje etyki, która nie może być dla niej czymś zewnętrznym i peryferyjnym, ale winna się

wpisywać coraz bardziej w samo centrum tych dynamizmów. Etyka to nic innego, jak wartości promujące godność ludzką, uświadomione i przeżywane tak na drabinie życia prywatnego jak i zbiorowego. W oparciu o te wartości a mianowicie solidarności, kreatywności, prawdy, sprawiedliwości, rodzi się z konieczności wizja człowieka i sensu jego życia.

Na tej płaszczyźnie i na tym etapie refleksji, ekonomia powinna stać się otwartą. To tu, bez wątplenia, rozpoczyna się i ma miejsce pierwszy etap. Ale jest on jeszcze niewystarczający. Stąd pytanie o odpowiedź i o propozycje, jakie winna dać jej etyka? Co może dać w tej dziedzinie wiara chrześcijańska? Ale to ostatnie pytanie stanowi już odrębny problem.

Bibliografia

M. Falise, *Une pratique chrétienne de l'économie*, Paris 1986; M. Falise i J. Régnier, *Economie et foi*, Paris 1993; J. -L. Moigne, *La mondialisation des systemes complexes*, Paris 1995; J. -Y Calvez, *Les silences de la doctrine sociale catholique*, Paris 1999; L. Boltański i E. Chiappello, *Le nouvel esprit du capitalisme*, Paris 1999; B. Perret, *Les nouvelles frontières de l'argent*, Paris 1999; A. Sen, *L'économie est une science morale*, Paris 1999; R. Rémond, *Le christianisme en accusation*, Paris 2000; J. -P. Maréchal, *Humaniser l'économie*, Paris 2000; J. -Y. Calvez, *Changer le capitalisme*, Paris 2001.